Rok VIII. Kraków-Podgórze. Środa 12 Stycznia 1910 Nr. 8

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Otwarcie Sejmu krajowego.

Dziś, we wtorek, zbiera się Sejm galicyjski na krótką sesyę (która zapewne potrwa do 9 lutego). Sejm ma ważne zadania przed sobą, a krótki czas, pozostawiony Sejmowi na obrady, absolutnie nie jest wystarczający do przeprowadzenia dyskusyi, zwłaszcza, że atmosfera w Sejmie jest duszna i grozi burzami. Rusini chcą kontynuować obstrukcyę; konserwatyści z ludowcami zamierzają atakować prezesa Koła polskiego dra Głąbińskiego z powodu traktatów handlowych i układu z rządem co do rozdziału subwencyj rolniczych (owych 6 milionów dla rolników). Marszałek i namiestnik usłyszą niejeden zarzut z powodu swej polityki schlebiającej Rusinom i z powodu tak długiego tolerowania skandalicznej gospodarki banku parcelacyjnego, a marszałek specyalnie spotka się z opozycyą z powodu układu o założenie banku przemysłowego z wiedeńskiem Tow. eskontowem.

Że się wobec tego wszystkiego nie znajdzie czas na popchnięcie naprzód reformy wyborczej, tak nienawistnej konserwatystom, to jasne. — I dlatego właśnie p. Stapiński, aby chłopom zamydlić oczy, podnosi teraz krzyk o tę reformę, ten pan Stapiński, który w ubiegłym roku jako służka konserwatystów udaremnił uchwałę o permanencyi odnośnej komisyi!

* * *

Oto prace, czekające Sejm:

Najpierw załatwić ma Sejm *budżet krajowy* na rok bieżący. (Komisya budżetowa już go załatwiła. Zdawałoby się, że wobec tego załatwienie budżetu w pełnym Sejmie powinno pójść łatwo, w rzeczywistości jednak będzie ono trudne, gdyż posłowie ukraińscy zapowiedzieli już kontynuowanie obstrukcyi). Następnie ma załatwić Sejm sprawę *sanacyi finansów krajowych*; jak ta *sanacya* ma wyglądać, nikt w tej chwili nie wie, z jednej bowiem strony na wódce, na której opodatkowaniu na rzecz kraju miała się ta sanacya zasadzać, położył rękę rząd centralny; z drugiej strony wniesiono w parlamencie wiedeńskim przedłożenie rządowe, z całym bukietem nowych i podwyższonych podatków, z którem związana została sprawa sanacyi finansów wszystkich krajów koronnych, dotychczas uchwalone nie jest.

Dalej załatwić ma Sejm sprawę utworzenia *Banku przemysłowego*; powtórzyć można, że finansowe oparcie tego Banku o dolno-austryackie Towarzystwo eskontowe, pracujące w interesie przemysłu niemieckiego, natrafi w Sejmie na ostrą opozycyę. Ewentualnie zajmie się także Sejm sprawą utworzenia *krajowego Banku parcelacyjnego*; (po bankructwie ludowcowego Banku parcelacyjnego sprawa ta stała się aktualną, ale dotychczas nie rozpoczęto nawet prac przedwstępnych do założenia krajowego Banku parcelacyjnego). Wreszcie będzie Sejm musiał zająć się sprawą *organizacyi rolniczej*. Istnieją dwa projekty: tworzenia przymusowych zawodowych związków rolniczych i utworzenia syndykatu czy centrali, w której pomieściłyby się wszystkie dotychczasowe instytucye i urządzenia rolnicze; pierwszy projekt (konserwatywno-ludowcowy) jest dlatego niebezpiecznym, że w takich przymusowych związkach w Galicyi wschodniej wzięłyby musieli górę Rusini, a wszędzie miałyby przewagę elementy chłopskie, w których ręce, nieumiejętne i nieinteligentne, trudno złożyć rozwój rolnictwa i kierunek polityki agrarnej w kraju; drugi zaś projekt jest połowiczny.

Z pewnością zaś nie załatwi Sejm teraz *reformy sejmowej ordynacyi* wyborczej, co najwyżej nieustająca komisya, dla tej reformy złożona, odbędzie kilka posiedzeń i posunie sprawę o kilka kroków. Sprawa zaś *reformy gminnej*, nawet w dyskusyi, nie będzie poruszona.

Burza zbiera się na marszałka, którego rusofilska polityka budzi powszechne niezadowolenie. Silną opozycyę, jak już zaznaczyliśmy, wywoła układ marszałka z wied. Tow. Eskontowem. Niewątpliwie też interpelowany będzie marszałek, dlaczego Bankowi parcelacyjnemu (ludowców) otworzył w Banku krajowym (wbrew statutom!!) kredyt do wysokości aż 1,800 000 koron, oraz dlaczego, zaangażowawszy tak fundusz Banku krajowego w Banku parcelacyjnym, nie wykonywał dostatecznej kontroli nad tym ostatnim Bankiem.

Namiestnik, p. Bobrzyński, będzie w słowach, zapewne gorzkich, interpelowany o okólnik, którym polecił, wzorem ministra spraw. Haerdtla?? — Hochenbergera, wszystkim starostwom i policyom śledzić i nadzorować ruch bojkotowy przeciw towarom pruskim.

* * *

Namiestnik Bobrzyński przedłoży Sejmowi swój projekt utworzenia „Krajowej Rady Rolniczej", żądając uchwalenia go bez zmian. Projekt ten nazywa „Słowo Polskie" *zamachem na autonomię* i zapowiada najgwałtowniejszy opór. Według projektu Bobrzyńskiego ta „Rada rolniczej kultury krajowej" byłaby złożona z 27 członków, w tem aż 9 Rusinów (i jeden wiceprezydent Rusin). Prezydyum byłoby mianowane przez rząd, a z 27 członków 4 mianowałby rząd bezpośrednio, a 12 pośrednio przez Towarzystwa rolnicze, które muszą się zastosować do woli namiestnika, bo tenże zastrzega sobie możność w danym razie odmówić Towarzystwu prawa wyboru delegata do Rady! Taka Rada nie byłaby instytucyą autonomiczną, ale rządową.

Gospodarka w Banku parcelacyjnym.

(Ciąg dalszy).

„Umiejętne" książkowanie.

Zwracamy jednak jeszcze na to uwagę, że nawet ta bajońska suma kor. 1,724.533, wynikająca z zestawienia kosztów administracyi i procentów, nie jest zupełną, bo należy wiedzieć, że znaczną część wydatków, wypłacanych tytułem prowizyi i t. p. wynagrodzeń, przerzucano w Banku pod rachunki inaczej zatytułowane, by nadmiernymi kosztami administracyjnymi nie świecić przed nikim, w obawie, by to nie spowodowało interpelacyj ze strony miarodajnych czynników, któreby z gospodarką Banku bliżej zapoznać się chciały.

Że Bankowi na tajemniczości bardzo zależało, świadczy najlepiej ten fakt, że do roku 1905 rachunek strat i zysków w sprawozdaniach i bilansach był detajlicznie wykazywany, gdy tymczasem w latach następnych sprawozdania i bilansy Banku okrywają się zupełną tajemniczością. I gdy rachunek strat i zysków poprzednio zawierał 26 pozycyj, to w tych dalszych latach ściągnięto go do 5-ciu ogólnych sum, nie dających żadnych, a tak bardzo pożądanych, wyjaśnień.

To wszystko wskazuje na to, że Bank pragnął samowolnie gospodarzyć i z pod kontroli zupełnie się usunąć.

Ścisła rewizya wykaże fatalny rezultat.

„Gdy więc możemy przypuścić, że przy ścisłej rewizyi rachunków gospodarki bankowej należałoby jeszcze bardzo wiele pozycyj, ukrytych pod tytułem innego rachunku, wprowadzić pod właściwy tytuł kosztów administracyjnych, tobyśmy bez wątpienia przyszli do nader smutnego faktu, że całą kwotę, jaką Bank uzyskał ze sprzedanej ziemi w latach 1905—1908, obrócono na administracyę, względnie na osobiste potrzeby głównych funkcyonaryuszów katastrofy bankowej. Zaznaczyć jeszcze należy, że w bilansach Banku nie wykazywano pozycyj trudnościągalnych (dubiosa) i wątpliwych, któreby odpisać należało. Faktyczny deficyt Banku jest tedy, jak przypuszczać należy, znacznie wyższy, niż fikcyjne bilanse wykazują. I o tem wreszcie wspomnimy, że bilans Banku także w tym kierunku nie był ścisły, że przy zamknięciu rocznem nie uwzględniał poważnych kwot, z jakiemi do c. k. rządu tytułem podatków zalegał, a o który to dług stan bierny zwiększyć należało.

„Stagnacya parcelacyjna" jest niezręczną wymówką.

Złego stanu rzeczy niepodobna zaś usprawiedliwić stagnacyą w interesach parcelacyjnych, wywołaną dwoma latami nieurodzajów i klęsk elementarnych i przesileniem ekonomicznem w Ameryce w r. 1907, gdyż nawet przy najlepszych konjunkturach Bank przy rozrzutności takiej wcześniej czy później runąćby musiał.

„Stagnacya" parcelacyjna, którą się zasłania p. Stapiński i spólnicy i o której protektor Stapińskiego „Czas" opowiada, innym instytucyom jakoś nie dała się we znaki.

I tak np. dyrekcya Galicyjskiego Banku Ziemskiego w Łańcucie oświadcza, że rok 1909 był dla niej pod względem rozmiarów parcelacyi rokiem silnego rozwoju, obszar bowiem sprzedanych gruntów osiągnął 2.755 morgów, tj. o 400 morgów więcej, aniżeli w roku ubiegłym i więcej, aniżeli w którymkolwiek z lat poprzednich. Chwilowe pogorszenie się stosunków zarobkowych w Ameryce nie dało się wcale odczuć w zmniejszeniu popytu na ziemię, a jedynym ujemnym jego skutkiem było tylko, że kupujący ziemię włościanie potrzebowali większego trochę kredytu, aniżeli dwa lata temu. O zastoju parcelacyjnym nie może być zatem mowy. Także Bank Ziemian w Kopyczyńcach nie odczuł w r. 1909 zastoju. Tylko Bank pna Stapińskiego okazał się arcyczułym na kryzys ekonomiczny w Ameryce!

Powodem bankructwa — karygodna gospodarka.

Ale bo też administracya Banku parcelacyjnego była pod każdym względem wadliwą, a to tak wewnętrzna, jak i zewnętrzna*). Opieka, czyli administracya dóbr dostawała się w ręce krewnych lub powinowatych dyrektora referenta dra Deskura, a stosunek taki bądź co bądź dla Banku z korzyścią być nie mógł.

I oczywiście Bank grubo dokładać musiał, co tłómaczyć można tylko złą gospodarką, brakiem kontroli nad nią, a także tą okolicznością, że Bank lepsze części ziemi pozbył; gorsze zaś, nieurodzajne i trudne do pozbycia, pozostały w jego posiadaniu.

Przesadne oszacowanie wartości posiadanych gruntów.

Mimo to Bank celem korzystnego przedstawienia bilansu, wstawił wartość ziemi pozostałej w jego posiadaniu z ceną daleko wyższą od ceny, **jaką otrzymał przeciętnie przy pozbywaniu bez porównania lepszych części ziemi**, a skutkiem tego wartość pozostałych 5348 morgów, przedstawiająca kwotę 3,964.655 koron, jako znacznie przeszacowana zakwestyonowaną być musi, a przy ścisłem zbadaniu rachunkowości Banku wypadnie, **że Bank dla pokrycia swych zobowiązań dostatecznego majątku nie posiada.**

Dokończenie nastąpi.

*) Trzeba tu między innemi zwrócić uwagę na postępowanie niezłomnego „ludowca" i druha p. Stapińskiego — posła M. Olszewskiego, który, będąc członkiem rady nadzorczej, zajmował się sam parcelacyą na własną rękę, sprzątając Bankowi najtłustsze kąski z przed nosa, nadto był także „delegatem" Banku i wziął około 70.000 kor. prowizyi!

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Paola d'Ivoi.

82 Ciąg dalszy.

Idyota! Obdarzona niezwykłą zdolnością oryentowania się, Silver przeczuwa, iż to głos jakiegoś potężnego zwierzchnika.

Więc popychając Golda nieco naprzód, odzywa się słodkim głosikiem:

— Idyota, ekscelencyo, to mój mąż, porucznik Gold!

— Porucznik Gold!... Aa! Bardzo mi przyjemnie! A więc, poruczniku Gold, za karę, żeś ośmielił się strzelać do wysłańców króla, będziesz pozbawiony swego stopnia.

Samochody ruszają i giną w ciemnej dali, zostawiając poza sobą zdziwienie, rozpacz i szał.

Karyera Golda na zawsze stracona.

Silver, zbudzona ze snów chwały i bogactwa, w zdrowej swej logice dochodzi do przekonania, że jej wierny małżonek całkowicie musi odpowiadać za zburzenie jej pięknych nadziei.

Toteż po kilku dniach znalazła się w Chantabum przy boku swego ojca, który zabrał swemu zięciowi wraz z żoną i procenty.

Bo w Syamie, tak jak wszędzie na świecie, sprawiedliwość nie jest tylko czczym, pustym wyrazem.

Pościg.

Jako zwierz ścigany przez myśliwych, ucieka szklany samochód przed nieprzyjaciółmi.

I znów znajduje się w nim siedmiu podróżnych, gdyż Lizzie i Fit wyszli z kryjówki.

Wszyscy, z wyjątkiem Lucynki, kierującej samochodem, oglądają się co chwila za siebie, śledząc świecące latarnie wrogich samochodów.

Wilm Odorp pędzi najpierwszy, osobiście kieruje pościgiem.

Widocznie Niemiec zawziął się, postanawiając bądź co bądź dogonić swe ofiary.

Biedna Lizzie szepce, chwytając za rękę Napoleona

— Wolę umrzeć, niż zostać żoną tego nędznika!

— Ach! Chyba po moim trupie przejdzie z panią do ołtarza — odpowiada łagodny geograf.

Zalim i Helena, zdetronizowani sułtani, słuchają ze smutnym uśmiechem.

Rozumieją, że to wciąż dojrzewające uczucie miłości odzywa się przez usta młodej pary.

Oboje, tak różnych naturą i charakterem, łączy wspólne cierpienie.

Lizzie ulega tkliwej sludyszy sentymentalnego geografa.

Prudent, broniąc ukochanej, staje się odważnym.

Obawa rozstania się każe mu mówić:

— Lepiej umrzeć!

Wtem Lucynka przerywa smutny nastrój wykrzyknikiem:

— Baczność! Żołnierze zagradzają dalszą drogę.

— Żołnierze? — powtórzył Darel. — Ależ myślę, żeśmy już przebyli granicę syamską?

— Widocznie myliliście się, bo oto patrzcie tam!... Ile pochodni!

W rzeczy samej: liczny oddział piechoty syamskiej zagradza drogę.

Z samochodów Wilma Odorpa rozlega się głos trąbki...

Nasi podróżni truchleją. W oczach Lizzie, Zalima, Darela i jego siostry, Prudenta i Fita wyczytać można jedno i to samo pytanie:

— Co czynić? Co z tego będzie?

Nieprzyjaciel przed i poza nimi.

Niepodobna umknąć w bok, gdyż po obu stronach drogi wysokie wzgórza skaliste.

Znajdują się więc jakby w pułapce, z której nie ma wyjścia.

To też z podziwem patrzą na Lucynkę, która z największą gorliwością zaczyna coś manewrować przy kierowniku.

— Co ty robisz, Lucynko? — zawołał Darel.

— Chcę osiągnąć maximum szybkości.

— I na cóż to, dziecko?

— Szarża... ojcze.

Szarża: wyraz używany w konnicy wojennej na oznaczenie straszliwego pędu pułków, który jedynie śmierć wstrzymać zdoła. To Waterloo, to Bałakława, to Reichshoffen — to rozpaczliwa jazda na śmierć lub życie!

A dziewczynka wymawia to słowo z uśmiechem na ustach.

Poczciwy samochód w najszybszy bieg — szarżuje na ludzi, zagradzających drogę.

— Ale Lucynko, pomyśl, że ci ludzie będą strzelać.

Były robotnik z warsztatu p. Flotonasa wzrusza tylko filozoficznie ramionami:

— To się wie — odpowiada.

Inżynier zdumiał przed zimną krwią swej jedynaczki.

— To się wie!... — powtórzył. — Tem nie mniej jest to straszne.

Ciąg dalszy nastąpi.

Konspiracya anti-demokratyczna.

(Dokończenie).

Konserwatyści nigdy nie dowierzali inteligencyi, o ile nie szła bezwarunkowo w ich służbę. Zamiast tedy zbliżyć się do inteligencyi i z nią razem szukać sposobu przeciwdziałania zgubnym i rozsadzającym społeczeństwo hasłom — woleli „po dawnemu“ brzęczącą monetą uspokoić przeciwników politycznych — wynaleźli nowe hasło: „agrarne“ — i zaczęli pisać i wołać: „Rolnicy wielcy i mali łączcie się!“

Hasło to przyszło za późno! Przed 30 laty byłoby ruchowi w Galicyi nadało inny, zbawczy kierunek. Lecz po długoletniem zwalczaniu Kółek rolniczych przez wielkich rolników, po ustawie o obszarach dworskich, po szalonych prześladowaniach „ruchu ludowego“, po rozpaczliwem zwalczaniu reformy wyborczej — i gdy wskutek tego wszystkiego, wżarło się już, jak powiedziałem powyżej, w serca ludu przekonanie, że „wielki rolnik“ jest nieprzejednanym przeciwnikiem „małego rolnika“, hasło to nie znalazło echa, chyba u tych, którym zapłacono za jego przyjęcie.

Hasło to było — i jest w gruncie rzeczy hasłem „klasowem“, a więc społecznie szkodliwem, zwłaszcza, gdy za komentarz do niego służyło pouczanie „małych rolników“, że: „ci panowie i posłowie z miast, to sami karyerowicze, którzy nie mają nic innego na oku, tylko podwyższanie swoich pensyj, pozyskanie różnych posad i zapewnienie sobie awansów — to zachłanni demokraci-urzędnicy, przedewszystkiem nienasyceni wszechpolacy — nie mający pojęcia o potrzebach ludu rolniczego“.

Wobec takiej agitacyi konserwatystów i wobec ciągłego ich naglenia, aby „czemprędzej wprowadzić ludowców do Koła“ — nic dziwnego, że musieli i demokraci pomyśleć o jakiejś „konsolidacyi“ i o przyspieszeniu reorganizacyi w Kole polskiem.

Powstała: „Unia demokratyczna“, którą, z wyjątkiem konserwatystów, powitali podobno wszyscy w kraju ze szczerą radością.

Nie pora jeszcze teraz opisywać wszystkich zabiegów i intryg konserwatywnych, aby przeszkodzić pierwszemu następstwu, które pociągało za sobą zawarcie Unii demokratycznej. Powiem tyle, że nie mogąc wstrzymać zmiany prezesa Koła polskiego, usiłowano „wybór“ odroczyć — lecz gdy i to nie było możliwem, stało się, że dr. Głąbiński wybrany został prezesem Koła polskiego przeszło 40 głosami, a więc głosowali za nim nawet niektórzy konserwatyści; a jeden tylko, demonstracyjnie bo jawnie, dał „białą kartkę“.

Od chwili tego wyboru cała nadzieja konserwatystów na jakąś zmianę w Kole i na odzyskanie prezesury Koła polskiego polegała na wciągnięciu ludowców do Koła — bo wiedziano przecież jaką nienawiścią pała p. Stapiński do dr. Głąbińskiego — i do wszechpolaków.

Zaczęły się tedy przyspieszone targi, prowadzone tak nieoględnie, że z góry obiecano p. Stapińskiemu, iż „wszystko, cokolwiek zechce, zostanie zmienionem w statucie Koła“ — a jemu „zapewnia się wybór na wiceprezesa“.

Była to jednem słowem: „kapitulacya przed maczugą“ — i wydanie solidarności Koła polskiego na łup „wcielonego — (a dobrze znanego) warcholstwa“.

Konserwatyści zrujnowali własne dzieło, którego doskonałość wychwalali przez lat 40 — gdyż tylko pod ich naciskiem i zaklinaniem zgodzili się inni członkowie Koła na taką zmianę statutu.

Zmieniono zaś najważniejsze dwie dotychczasowe zasady statutu Koła: pierwsze, w miejsce „prezesa“ ustanowiono „prezydyum“, zmieniając w tym duchu § 5 i 20; powtóre zamiast solidarności wprowadzono do § 14 statutu takie postanowienie: „Kołu służy prawo większością trzech piątych członków, obecnych na posiedzeniu, uwolnić od solidarności głosowania tych członków, którzy przy głosowaniu w Kole pozostali w mniejszości“.

Po trzecie sankcyonowano wprost zupełną zmianę pojęcia „Koła polskiego“ — albowiem pozbawiono Koło, jako takie prawa wyboru do komisyi — stanowiąc w § 10-tym, że: „Koło jest związkiem politycznych grup“ — i że wybory mogą się tylko w ten sposób odbywać, aby uwzględniono wszelkie odcienia polityczne i dokonywano wyboru na podstawie wniosku dotyczących grup“.

Zmiana ta statutu Koła polskiego stała się źródłem wszelkich niepowodzeń, niesnasków i zaburzeń w Kole polskiem, a kto parł do tej zmiany, niech obecnie nie podnosi zarzutu, że osłabła powaga Koła, lub że przy głosowaniu za traktami ujawniło się zupełne rozbicie Koła polskiego.

Twierdzę stanowczo, że po tych zmianach statutu — a przy warcholskiem postępowaniu wiceprezesa Stapińskiego, patronowanem zawsze przez konserwatystów, mogło być jeszcze gorzej. A jeżeli Koło polskie w tak niekorzystnych warunkach i przy takim statucie, przecie utrzymało swoją powagę i wpływ w parlamencie, to z jednej strony dla osobistych zalet prezesa Koła, przy lojalnem poparciu jego działania przez dwu wiceprezesów — a z drugiej strony wskutek tego, że na warcholstwie pana wiceprezesa Stapińskiego poznały się wkrótce inne stronnictwa, nie wyjmując „Unii słowiańskiej“ — która zwłaszcza po zmianie frontu p. Stapińskiego wobec ministra dra Bilińskiego, przestała mu ufać i wierzyć.

Ks. Stanisław Stojałowski.

Ślady świętokradców.

Dalsze informacye z Częstochowy są dosyć skąpe. Donoszą tylko, że blachę w Kiedrzynie miano znaleść jeszcze we wtorek wieczorem w miejscu, gdzie po glinianakach utworzył się staw. Jeden z włościan, idąc około tego stawu, spostrzegł sterczący z gliny błyszczący przedmiot. Na razie wydobył go i obejrzał, lecz następnie zostawił na miejscu, podejrzewając właśnie, że pochodzi ze świętokradztwa. Dopiero we czwartek podzielił się wiadomością o znalezionym przedmiocie z bratem i obaj dali znać o tem sołtysowi i kilku starszym w Kiedrzynie włościanom. Wtedy dopiero zawiadomiono naczelnika powiatu.

Śledztwo — jak już jest znanem — stwierdziło, że blacha znaleziona została w polu wraz z aksamitem, stanowiącym podszewkę obrazu Matki Boskiej. Otóż na aksamicie tym były ślady okruchów wysuszonych łodyg łubinu, co stwierdzałoby, że przez dłuższy czas znajdował się w stercie łubinowej, albo w zasieku, zapełnionym łubinem. Fakt ten jest niezmiernie charakterystyczny, gdyż w połowie października, gdy dokonaną została kradzież na Jasnej Górze, odbywał się jeszcze sprzęt t. zw. letniego łubinu. Na tej podstawie utworzono przypuszczenie, według którego świętokradcy schowali swój łup w zasieku z łubinem stodoły Winiarka. W każdym razie, porównywując czas kradzieży z chwilą ukazania się Miłosza Katorżnika pod Dęblinem, stwierdzić należy, że pierwszą czynnością świętokradców było obdarcie sukienki z kosztowności, które — jak to zostawione pod Dęblinem ślady wskazują — zabrał ze sobą Miłosz Katorżnik. Blachę zaś z aksamitną podszewką zostawiono na miejscu podziału łupów, t. j. w Kiedrzynie.

Sądząc z dotychczasowych poszlak, należałoby wnosić, że aresztowani Winiarkowie nie są bezpośrednio sprawcami kradzieży jasnogórskiej. Istnieje hipoteza, że sprawcy kradzieży uciekali z łupem przez Kiedrzyn i porzucili tam przedmioty, nie przedstawiające żadnej wartości, Winiarkowie zaś blachę znaleźli.

Z KRAJU.

Z Zakopanego. Sezon zimowy rozpoczął się właściwie dopiero tymi dniami, gdyż dotychczas pogoda dla wycieczek i dla sanny była wręcz niemożliwa. Od tygodnia roją się przyległe Zakopanemu Kuźnice od saneczek i nartów, na których liczni amatorowie narażają nogi i ręce. Wogóle jednak sezon tegoroczny jest bardzo słaby nie tylko z powodu niekorzystnej aury, ale i dlatego także, ponieważ kolej zniosła zniżone bilety powrotne. Wszystkie pensyonaty i hotele świecą pustkami. — Karnawał zupełnie nie daje się też odczuwać.

Nowy Sącz. (Bankiet pożegnalny dla prezydenta sądu). W sobotę dn. 8 bm. żegnał uroczyście tutejszy świat prawniczy przy współudziale reprezentantów innych stanów ustępującego ze stanowiska prezydenta sądu p. Edwarda v. Liebeskind Kostkę. Bankiet miał bardzo serdeczny nastrój.

Pan prezydent Kostka, przechodząc obecnie na emeryturę, pozostawia wśród podwładnych sobie nader sympatyczne wspomnienie, podobnie też doznawał przyjaźni i szczerej życzliwości wśród społeczeństwa naszego, dla którego niejednokrotnie gorąco pracował na niwie politycznej.

Jarosław. *Z Rady miasta.* Na odbytem posiedzeniu Rady miasta 4 b. m. uchwalono wniosek nagły r. Czanderny, by przystąpić do zmiany przestarzałego regulaminu obrad i w tym celu wybrano komisyę, złożoną z pp. radnych: Rychlika, Strisowera, Czanderny z burmistrzem drem Dietziusem na czele, poczem uchwalono wziąć udział w obchodzie Grunwaldzkim w Krakowie i wybrano delegatami pp. rr.: Rychlika, Gurgula, Grabowskiego. Po przyjęciu wniosku r. Rychlika, aby obchód Grunwaldzki w Jarosławiu urządzono w czerwcu, poruszono sprawę zakupna przez gminę parceli, potrzebnej do uzupełnienia placu, żądanego przez władze sądowe pod sąd obwodowy. Wskutek nieporozumienia, jakie zaszło przy zakupnie potrzebnej parceli, magistrat zwlekał z przystąpieniem do zawarcia z rządem kontraktu darowizny placu pod sąd, co przewlekło sprawę budowy. Obecnie, gdy uchwałą z dnia 4 b. m. zakupno dwóch parcel za cenę 20.000 koron załatwiono, budowa sądu obwodowego najprawdopodobniej z wiosną się rozpocznie.

Zbrojenia na granicy rosyjskiej. Uporczywe wieści krążą u nas w miarodajnych sferach o nadzwyczajnych zbrojeniach ze strony północnego sąsiada. A mianowicie, że wszystkie pograniczne miejscowości zapełniają się wojskiem i z ogromnym pośpiechem wznoszą okopy i inne polowe fortyfikacye około Tomaszowa, Biłgoraja, Tarnogrodu, Komarowa, Suchowoli, Frampola, Lipowiec, Gorajca, Zamościa, Krasnostawu, Hrubieszowa i w. i. Na Wołyniu i w Lubelskiem połowa mobilizacyi ma już być przeprowadzona. Straż objezdczyków tak zwiększono i gęsto ustawiono wzdłuż granicy galicyjskiej, aby jeden objezdczyk mógł z drugim porozumieć się głosem. W guberniach: wołyńskiej i lubelskiej możliwość wojny jest na ustach wszystkich, straże graniczne zniesiono i nastały stosunki, jakie mieliśmy w zimie roku 1887/8.

Ataki przeciw posłowi Battaglii. Otrzymujemy następujące pismo:

„Wobec bezpodstawnych napaści, których przedmiotem ze strony przeciwników politycznych w ostatnich czasach był dr Battaglia — Wydział Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego wyraża swemu dyrektorowi pełne uznanie za dotychczasową niestrudzoną działalność, zawsze obracającą się w ramach uprawnionych interesów galicyjskiego przemysłu i galicyjskich przemysłowców, a przynoszącą temu przemysłowi i tym przemysłowcom istotny pożytek.

Za wydział prezydyum: *Lubomirski* m. p., *Baczewski* m. p., *Gotz* m. p.

Podobne uznanie wyraziła posłowi B. lwowska Izba handlowa i przemysłowa.

Kradzież 14.000 koron na poczcie. Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj aresztowano głównego sprawcę kradzieży worka pocztowego z 14.000 koron na dworcu kolejowym we Lwowie. Sprawcą jest Stefan Hofman, żonaty, który był dotąd lokajem u jednego z lekarzy. Hofman przyznał się też do winy i zeznał, że kradzież popełnił razem z Dzikiem, woźnym pocztowym też już aresztowanym.

Ponieważ znaleziono 5000 K i skonfiskowano zakupione przez Hofmana rzeczy, przeto skarb pocztowy nie poniesie wielkiej straty.

Naokoło sceny i estrady.

Trzeci koncert Ignacego Friedmana. Utwory takie jak waryacye Brahmsa na temat Händla i Paganiniego najwięcej interesują w wykonaniu tego artysty. Szczególnie wspaniale wypadły pierwsze waryacye wraz z fugą i jej nadzwyczaj trudnem zakończeniem. W dwóch zeszytach waryacyj na temat Paganiniego pokonuje artysta najtrudniejsze ze zdumiewającą łatwością, ale ta łatwość pozwala mu na tak szybkie tempa, że mnóstwo pięknych kresek przepada, a słuchacz słyszy olbrzymią masę tonów, które przechodzą bez wrażenia. Gdyby p. Friedman zechciał te masy spokojnie rozczłonkować i zabarwić, grałby te rzeczy lepiej niż ktokolwiek na świecie. Paderewski, którego technika maleje w porównaniu z techniką p. Friedmana, wywołuje wprost entuzyazm temi waryacyami.

Pieśni Mendelsohna grane były ślicznie z wyjątkiem Prządki, wziętej w niemożliwie szybkiem tempie. Scherzo Mendelsohna zagrane było niezrównanie pod względem technicznym, a nawet tempo pomimo nadzwyczajnej szybkości było na miejscu, z wyjątkiem końcowych pasażyków, które w takiem tempie musiały stracić na wdzięku. Oprócz tego wykonał artysta długi szereg drobnych utworów Schumana, w co zaliczam cykl karnawałowy. Wybór niekoniecznie najlepszy, bo w tym całym a długim szeregu utworów nic nowego nie usłyszeliśmy.

Nie potrzeba dodawać, że sukces artysty był tak nadzwyczajny, jak nadzwyczajnemi były niektóre rzeczy wykonane przez niego.

Poraj.

Z teatru miejskiego. W krotochwili Szekspira: „Komedya omyłek“ grają pp.: Wolska, Wysocka, Barwińska, Sokolicz, Zarzycka, Jednowski, Stanisławski, Marjański, Mostalski, Rydzewski, Szymborski, Puchalski, Stępowski, Miarczyński, Czechowski, Brandt, Sanowski, Bojnarowski i Lechowski.

Z teatru ludowego. Dziś „Zażarty automobilista“ Kratza, grywany od dłuższego czasu z niesłabnącem powodzeniem. We środę „Sztygar“, w którym wystąpi prof. Issakowicz w roli Marcina i debiut p. Ruszkiewicz w roli hrabianki. We czwartek „Opowieści Imci Pana Dymka“. Sztuka budzi wielkie zainteresowanie wśród miłośników starego Krakowa i teatromanów. Bilety są już do nabycia w cukierni p. Brzeziny. „Opowieści Imci Pana Dymka“ powtórzone będą w piątek, sobotę i w niedzielę.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Poznaj samego siebie“ i „Zwycięzca z pod Lodi“.
Środa: „Lady Frederick“.
Czwartek: „Wielki Fryderyk“.
Piątek: „Gromiwoja“.
Sobota: „Komedya omyłek“.
Niedziela popoł.: „Betleem polskie“.
Niedziela wiecz.: „Romeo i Julia“.

Repertuar teatru ludowego:

Wtorek: „Zażarty automobilista“.
Sroda: „Sztygar“.
Czwartek: „Opowieści Imci pana Dymka“.
Piątek: „Opowieści Imci pana Dymka“.
Sobota: „Opowieści Imci pana Dymka“.
Niedziela popoł.: „Trójka hultajska“.
Niedziela wiecz.: „Opowieści Imci pana Dymka“.

Co słychać w mieście?

Borowska przed procesem.

Stan zdrowia Borowskiej, który się w ostatnich dniach znacznie pogorszył, spowodował, iż wczoraj rozeszły się po mieście pogłoski, iż rozprawa przeciw niej nie zacznie się we środę, ale zostanie odroczona. Pogłoski te wywołały w mieście duże wrażenie. Jak się dowiadujemy, Borowska jest rzeczywiście bardzo chorą, tak, że nie może utrzymać się na nogach. Na prośbę obrońcy udali się więc wczoraj po południu do celi, w której Borowska siedzi, dwaj lekarze sądowi, dr Jankowski i dr Smolarski, którzy zbadali dokładnie chorą i przyszli do przekonania, że Borowska jest rzeczywiście bardzo osłabioną. Borowska oświadczyła jednak, że na rozprawie środowej stanie, a więc pogłoski o odroczeniu rozprawy są nieuzasadnione.

Wobec złego stanu zdrowia oskarżonej zarządzono, jak słychać, środki, mające na celu wszelkie udogodnienia dla Borowskiej. Przedewszystkiem siedzieć ona będzie nie na zwyczajnej, w sali się znajdującej ławce, ale na fotelu; w bocznej salce przygotowaną ma być sofka, na której może wypoczywać w ciągu rozprawy. Przygotowano również podobno wina i t. p. napoje pokrzepiające.

Ponieważ Borowska jest tak osłabioną, że wprost na nogach utrzymać się nie może — przyczynia się do tego i zrozumiałe zdenerwowanie przed rozprawą — jest możliwem, że będzie ona do sali wniesioną, naturalnie o ile nie zdołałaby sama iść.

Dzisiaj przyjechał do Krakowa mąż Borowskiej wraz z jej małą córeczką. Dr Borowski, jak wiadomo, jest jednym z najważniejszych świadków w rozprawie.

Akt oskarżenia w procesie Borowskiej będzie jutro przez „Nowiny“ wydrukowany w **całości**. Z dzienników krakowskich jedynie „Nowiny“ zamieszczą ten bardzo obszerny akt bez skróceń (i z portretami głównych osób, wmieszanych w sprawę) jako osobny **nadzwyczajny dodatek** do nru.

Z powodu katastrofy w kinematografie, jaka niedawno temu miała miejsce we Lwowie, zarządzano w Krakowie zbadanie wszystkich zakładów, w których się odbywają przedstawienia, celem stwierdzenia, o ile te lokale odpowiadają warunkom bezpieczeństwa publicznego. Badania przeprowadza komisya policyjno budowlana, w skład której wchodzą: komisarz policyi, komisarz obwodowy, naczelnik straży pożarnej, oraz członkowie budownictwa miejskiego. Dotychczas przeprowadzono badania w następujących lokalach: Resursa urzędnicza w hotelu Saskim, Klub pocztowy ul. Lubicz 5, Związek Stow. robotniczych ul. Wiślna 5, Dom robotniczy ul. św. Tomasza l. 37, Dom robotników żydowskich ul. Bocheńska l. 7, „Sokół“ ul. Wolska, oba kinematografy i Colosseum przy ulicy Zielonej. Rezultat oględzin był taki, że komisya ze względu na bezpieczeństwo publiczne zakazała urządzania przedstawień w dwóch lokalach, a mianowicie w Domu robotniczym i w Związku Stow. robotniczych. W lokalach tych przedstawienia będą się mogły odbywać dopiero po przeprowadzeniu w nich całego szeregu adaptacyj.

Mianowania w sądzie. Cesarz zamianował radcami dworu w ich miejscach służbowych: radcę sądu k. w. w Krakowie Dra T. Warchałowskiego i prezydenta sądu obw. w Wadowicach Dra A. Stawarskiego, oraz nadał VI klasę rangi zastępcy prokuratora w Krakowie Drowi K. Czyszczanowi.

Cesarz zamianował radcami sądu wyższego w dotychczasowych miejscach służbowych radców sądu kraj.: C. Męcińskiego w Rzeszowie, Dra J. Muczkowskiego w Krakowie, Dra W. Dąbrowieckiego w Krakowie, Dra E. Eibenschütza w Krakowie, Dra M. Kickiego w N. Sączu, r. s. k. i naczelnika sądu pow. w Podgórzu M. Staszczaka, oraz radców kraj. Dra J. Cieszyńskiego i Dra L. Jasiewicza w Krakowie.

Jubileusz 30-letniej pracy mistrza tańców. Komitet wybrany z grona uczniów i uczennic p. Karola Kowalskiego urządza dnia 5 lutego b. r. w dolnej sali „Sokoła“ krakowskiego zabawę taneczną jubileuszową, ku uczczeniu 30-letniej jego pracy nauczycielskiej.

Z karnawału. *Bal na kolonie wakacyjne* uczniów szkół średnich odbędzie się dnia 19 b. m. w salach Starego Teatru.

Stowarzyszenie funkcyonaryuszy autonomicznych w Krakowie urządza dnia 16 stycznia 1910 r. zabawę taneczną w Klubie pocztowym.

W Resursie urzędniczej odbędzie się dnia 22 bm. wieczorek z tańcami.

Stow. drukarzy „Ognisko“ urządza dnia 15 bm. w lokalu własnym Rynek gł. 12 zabawę taneczną. Muzyka wojskowa. Początek o godz. 9 wieczór.

Tow. certyfikatystów urządza 15 bm. w sali strzeleckiej (Lubicz 16) wieczorek z tańcami na dochód wdów i sierot po członkach. Muzyka wojskowa. Strój spacerowy. Początek o godz. 8 wieczór.

Bal akademicki. Czytelnia akademicka im. Adama Mickiewicza urządza w sobotę 5 lutego br. w salach hotelu Saskiego bal. Dochód przeznaczony na cele naukowe Czytelni. Zaproszenia i bilety wydaje się w lokalu Czytelni ul. Mikołajska l. 3 I p. między 5 a 7 wieczór, w dzień balu przy kasie.

Pogrzeb ś. p. Jana Skirlińskiego, b. prezesa krak. Rady pow., odbył się wczoraj w Liszkach przy udziale licznego duchowieństwa, obywatelstwa i okolicznego ludu. Mowę pogrzebową w kościele wygłosił Kapucyn O. Jedliński, na cmentarzu pożegnał zwłoki proboszcz ks. Babski. Przemawiali nadto imieniem Rady pow. prezes dr St. Skrzyński, imieniem Tow. rolniczego okr. prezes Ciećlewicz, imieniem Tow. im. Kościuszki p. J. Świerzyński. Kondukt prowadził przyjaciel zmarłego ks. Jurg wski.

Ślub głuchoniemych. Dnia 15 b. m., o godz. 9 rano, w kościele św. Mikołaja w Krakowie odbędzie się ślub Stanisława Sękowskiego, stolarza, z p. Zofią Nowakówną. Ślub oblubieńców, którzy są głuchoniemymi, odbędzie się p i s e m n i e. Narzeczeni spiszą odpowiednie deklaracye, poczem odbędzie się zwykła ceremonia ślubna.

Nauka strzelania w „Sokole“. Strzelnica „Sokoła“ krakowskiego otwarta jest co wtorek i czwartek od godziny wpół do 8 do wpół do 9 wieczorem. Wydział przypomina uchwałę, mocą której każdy członek „Sokoła“ obowiązany jest do strzelania do tarczy w każdym sezonie (50 sztuk).

Zaczadzenie. W kanale, przechodzącym pod podłogą parterowego domu przy ul. Zwierzynieckiej pod l. 26 pękła rura gazowa. Gaz przechodząc przez podłogę do mieszkań, zaczadził dwie rodziny. Sąsiedzi wszczęli akcyę ratunkową, poczem zawezwano Pogotowie ratunkowe. Dziesięcioletniej Teresy Sobolewskiej nie udało się przyprowadzić do przytomności, natomiast uratowano jej matkę Katarzynę. Dziecko przewieziono do szpitala św. Ludwika.

Zamach samobójczy. Wczoraj po południu rzucił się w fale Wisły słuchacz filozofii, cierpiący od dłuższego czasu na chorobę umysłową. Porwany prądem wody począł tonąć, lecz wyratowali go robotnicy. Pogotowie przywróciło go do przytomności i odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Kandydaci do cyrku, czy do kryminału? Trzeba przyznać, że krakowskie andrusy mają fantazyę. Mogłyby o tem dużo powiedzieć przekupki ze Szczepańskiego placu i z Małego Rynku, które nieraz fantazyę tę gorzko opłacają własną stratą. O ile jednak andrusy byli dawniej zawsze chłopakami starszymi, o tyle dzisiaj puszczają się na rozmaite psie figle malcy, którzy jeszcze, jak się mówi, mają mleko na wargach. I co gorsza — ci mali andrusy są zawodowymi złodziejami, czego o andrach z epoki „Królowej przedmieścia“ absolutnie powiedzieć nie można. Ot wczoraj, dostało się do kozy dwóch takich malców, którzy w biały dzień urządzili sobie poprostu rabunkowy napad na pewnego chłopa, wiozącego węgiel. Dwa Władusie, 11-letni Wybraniec i 13-letni Rogowski, spostrzegli wczoraj starszego chłopa, który wiózł węgle. Złodziejskim węchem zwąchali, że chłop ma przy sobie coś grosza, więc nie namyślając się długo, z kocią, cyrkową zręcznością wyskoczyli na wóz, jeden zrobił koziołka tak, że spadł oszołomionemu chłopu na głowę, oplątał mu ją rękami i zaczął nad jego głową wierzgać nogami, robiąc to z cyrkowym faktycznie zapałem i precyzyą, tak, że przechodnie omal nie pękali ze śmiechu, patrząc na tę gimnastykę.

Nie zauważyli nawet, że tymczasem drugi chłopaczek wyjął chłopu z kieszeni pugilares, wybrał zeń pieniądze — było około 10 koron — i dopiero, gdy pieniądze miał już w kieszeni, krzyknął „fertyg“ — i obaj skoczyli z wozu. W cyrku byliby dostali brawo za taką produkcyę, na ulicy czekała ich jednak niespodzianka, bo wpadli z wozu wprost w ręce policyanta, który ich, już ich bowiem znał, przytrzymał. Po chwili chłopina spostrzegł stratę pieniędzy, kradzież się wydała i malcy powędrowali do kozy. Czy nie lepiej byłoby oddać ich wprost do cyrku?

Żona aresztowana na żądanie męża. Jan Plachna, wyrobnik z Czarnej wsi, wpadł dzisiaj w dobry humor. Przyszedł z żoną do Krakowa, stał z nią jakiś czas w rynku, ale zobaczywszy policyanta Rusonia, podszedł doń i ozwał się:

— Proszę pana, niech pan zaaresztuje tę kobietę, i wskazał palcem na żonę.

Policyant myśląc, że kobieta ta coś ukradła, podszedł ku niej i oświadczył jej, że ją aresztuje, ale zapytał Plachnę:

— Dlaczego ją pan każe aresztować?

Na to Plachna roześmiał się policyantowi w twarz i rzekł:

— A idźże pan! Przecie to Hela, moja żona!

I zaczął się śmiać. Nie przypuszczał, że się zaraz będzie musiał przestać śmiać.

— Więc czemu ją pan kazał aresztować?

— Ano tak, ze śpasu!

— No, to za to pójdziesz pan na seryo do kozy.

I powędrował Plachna pod telegraf za to, że chciał żartować z żony i policyanta.

Nożownicy „pod góralem“. Na ul. Starowiślnej znajduje się szynk, mający szumną nazwę „pod góralem“. Stosowniejsza byłaby nazwa „pod andrem“ albo „pod nożem“, no, ale trudno; nazwa zostanie i nadal, a tylko charakter szynku ulega fluktuacyom. Wczoraj np. zamienił się szynk na mordownię. Trzej specyaliści od noża, Ignacy Żak, Leon Nakiernik i Jan Sekuła, napadli w tym szynku na robotnika Franciszka Malika i tak go ciężko poranili nożami, że Malika musiano odwieźć do szpitala; wszyscy trzej nożownicy powędrowali pod telegraf.

Można w Krakowie żyć bez grosza, a dobrze. I dlaczegóżby nie? — pomyśleli sobie dwaj młodzi ludzie, Józef Jaroń i Kazimierz Wojnar. Trzeba do tego tylko trochę sprytu, bezczelności i odwagi. Wybrali się więc wczoraj obydwa, aby spróbować takiego życia. Do kompanii przybrali sobie trzeciego młodzieńca, któremu się już również znudziło ustawiczne biedowanie. I tak w trójkę weszli do szynku Reibacheida przy ul. Zwierzynieckiej l. 34. Rozsiedli się przy stole, kazali sobie przynieść wódki, piwa, zjedli jakowąś polędwicę, zrobili parę trzęsionkowych przecinków, popili bokiem, aż wreszcie zawołał Jaroń:

— Żydzie! Daj no coś lekkiego do przegryzienia?

— Nu, co ma być takie lekkie? Może kawałek śledzia, to jest dobre na apetyt.

— Co, śledzia?! Coś lekkiego mówię: Sera, sardynek, jaj! ot!

— Za minutę już będą same letkości. I dwie butelki boczku? Nie?

— Nie! Ino czarnej zaliwanej z arakiem, a fest, żeby wnętrze czuło!

— Będzie i czarne picie zaraz!

I usłużny żydek poznosił na stół sardynki, sery, jaja, a młodzieńcy jedli, aż im się uszy trzęsły, zalewając gardła „zaliwaną“, której wypili kilkanaście szklanek.

Żydek cieszył się, że dostał takich gości i co chwila przynosił nowe „letkości“ do jedzenia. Kiedy go jednak zawołano do szynku, Jaroń otworzył okno parterowe i wraz kompan ich uciekł przez nie na ulicę. Za nim uciekł Wojnar, kiedy jednak i Jaroń chciał czmychnąć, złapała go kelnerka za nogę i zatrzymała.

— Gdzie są moje pieniądze!

— W żądołku! — odparł Jaroń, ale nie zdołał się wyrwać z opresyj.

Zjawił się policyant i przytrzymał Wojnara na ulicy, trzeci ich kompan zdołał zbiedz. Po chwili obaj przyjaciele maszerowali już pod telegraf. Jaroń jednak nie tracił fantazyi, bo ozwał się do policyanta:

— Ano, pojedliśmy i popili za darmo, możemy się iść za darmo przespać.

I powędrowali znużeni snem do „ula“...

Kradzież w magazynach kolejowych. Wczoraj przyłapano na kradzieży dużego zwoju sukna, wartości kilkudziesięciu koron, wyrobnika, zajętego w magazynach kolejowych, 30-letniego Piótra Wójcika. Wójcik odstawiony został do sądu karnego.

Drobny ogień. Wczoraj wieczór zaalarmowano straż pożarną, że w domu pod l. 37 przy ul. Grodzkiej wybuchł w jednem z mieszkań pożar. Tymczasem zapaliła się tylko podłoga w kuchni gospodarza kamienicy p. Lauera od rozlanej nafty przez służącą, która sama zaraz ogień ugasiła nim przyjechała straż pożarna.

Z Podgórza. *Małoletnie złodziejki.* 15-letnia Marya Bugota i 12-letnia Estera Rosenberg wprawiają się do kradzieży, biorąc ze sklepów zwykle łakocie w większej ilości. W sklepie Rebeki Hollender przy ul. Bożego Ciała skradły 3 paczki czekolady, wartości 6 kor. a w sklepie Hoffmanna na Wolnicy pudełko cukierków.

Zmarli. Michalina z Gocklerów M a l l y, żona emerytowanego radcy sądu kraj. wyższego, przeżywszy 56 lat, zmarła 10 bm.

Jeszcze jedna leganda o hrabinie Kwileckiej.

Korespondent z Gniezna do czasopisma „Postęp“ przytacza nową legendę, wiążącą się z głośnym procesem o Józia hr. Kwileckiego. Poniżej przytaczamy i tę wersyę, mającą charakter sensacyjnego odkrycia:

Już przed laty — opowiada wzmiankowany korespondent — słyszałem, że syn Parczówny (Meyerowej) z Krakowa oddany został na wychowanie do jednej z wiosek okolicznych, i że jako pastuch krów znajduje się w nędzy. Niedawno na jednym z jarmarków znany mi gospodarz opowiadał, że w jego wsi służy za pastucha 10-letni syn Parczówny. Pomiędzy ludźmi panuje przeświadczenie, że hr. Kwilecka przed 13 laty istotnie znajdowała się w odmiennym stanie; ponieważ jednak nie było pewności, że potomkiem będzie syn nie zaś córka, więc zaufana służąca Andruszewska doradziła, aby na wszelki wypadek mieć w zapasie dziecię płci męskiej do podstawienia. Hrabina Kwilecka nie chciała nic o tem słyszeć, otoczenie postanowiło działać na własną rękę.

Na szczęście hrabina urodziła syna, i jakkolwiek nie potrzebowała obcego dziecięcia do podstawienia, jednakże hojnie wynagrodziła służącą. Andruszewska tymczasem zabrała dziecko Parczówny i oddała go na wychowanie gospodarzowi na wsi. Ci jednak musieli jej przyobiecać, że zachowają najściślejszą tajemnicę o pochodzeniu dziecka.

Tak brzmi owa legenda. Oczywiście niepodobna ocenić, ile w niej jest prawdy, w każdym razie stanowi ona jeden nowy epizod na sensacyjnej kanwie.

Otwarcie Sejmu.

Telegramy „Nowin“.

Lwów. Dziś o godz. 10 min. 40 przed południem otworzył marszałek hr. Badeni obrady Sejmu krótkiem przemówieniem.

Po udzieleniu kilku posłom urlopów, przystąpiono do porządku dziennego i załatwiono w pierwszem czytaniu szereg sprawozdań Wydziału krajowego, które odesłano do komisyi budżetowej. — Posiedzenie trwa dalej.

Obstrukcya ruska.

Lwow. Rusini rozpoczęli na nowo obstrukcyę w Sejmie.

O Bank parcelacyjny.

Lwów. W obecności przeszło 70 osób z różnych stron kraju odbyło się wczoraj we Lwowie całodzienne posiedzenie Rady naczelnej i posłów stronnictwa ludowego pod przewodnictwem kolejno prezesa Stapińskiego i wiceprezesów Bojki i Bernadzikowskiego. Przez szereg godzin omawiano gruntownie sprawy Banku parcelacyjnego, uchwalając na końcu następującą rezolucyę:

1) Rada naczelna polskiego stronnictwa ludowego stwierdzając, że Bank parcelacyjny nie był nigdy uznany przez Radę naczelną za instytucyę partyjną (no, naturalnie), uważa za swój obowiązek zaapelować do wszystkich członków P. S. L., by wedle sił przyczynili się do spokojnego rozwikłania interesów Banku parcelacyjnego przez moralne poparcie wdrożonej w tym celu akcyi i przez wzięcie u d z i a ł u w s u b s k r y p c y i k a p i t a ł u g w a r a n c y j n e g o (Oczywiście, kto brał niech teraz zwraca).

2) Rada naczelna wzywa członków P. S. L., którzy są członkami Banku parcelacyjnego, aby na najbliższem walnem zgromadzeniu Banku, które będzie rozpatrywało powody trudnej sytuacyi, w jakiej się znalazła ta instytucya, spowodowali pociągnięcie winnych do jak najsurowszej odpowiedzialności.

3) Rada naczelna wybiera komisyę z trzech osób, której powierza zbadanie zarzutów, podniesionych publicznie przeciw członkom Rady naczelnej P. S. L., będących zarazem członkami Rady nadzorczej Banku parcelacyjnego. Rezultat badania przedłoży komisya w jak najkrótszym czasie Radzie naczelnej.

W sprawie Rady narodowej aprobowano dotychczasowe stanowisko ludowców pod tym względem.

Zapadnięcie się ziemi pod kopalnią.

Naoczni świadkowie katastrofy w R a b e l w ten sposób opisują przebieg katastofy:

Około południa rozległ się straszny huk. Dokoła domu szpitalnego otworzyła się nagle ziemia na przestrzeni około 100 metrów kwadratowych.

W tej chwili dom szpitalny pochylił się na bok, część zapadła się w ziemię. Natychmiast nastąpiło drugie wstrząśnienie i szpital zsunął się w siebie jak domek z kart i zniknął w rozpadlinie. Na miejscu, gdzie przed chwilą stał dom, wzniosła się olbrzymia chmura pyłu.

Mieszkańcy Rabel zbiegli się na miejsce katastrofy. Nikt nie śmiał zbliżyć się do rozpadliny. Lękano się, że ziemia pocznie za chwilę usuwać się dalej. Natychmiast wstrzymano pracę w szybach, górników przeznaczono do pracy ratunkowej. Po południu przybyli pionierzy z Celowca. O ratowaniu zasypanych nie mogło być mowy. — Prawdopodobnie wszyscy zginęli natychmiast, przywaleni gruzami szpitala. Ofiarą padło, jak dotychczas stwierdzono, siedem osób, wśród nich lekarz dr Wessely, jego żona i paromiesięczne dziecko. Nadto zginął dozorca szpitalny, jego żona i dwie dozorczynie. — W dniu katastrofy nie było w szpitalu ani jednego chorego.

Szpital w Rabel, który zawalił się, był budynkiem jednopiętrowym. Dwa pokoje parterowe służyły za infirmeryę, na pierwszem piętrze mieszkał lekarz, oraz służba. Dom zawalił się o wpół do pierwszej w południe. — Rodzina lekarza, dra Wessely'ego zasiadała właśnie do stołu. Od zawalenia się domu do zniknięcia zupełnego pod ziemią upłynęło zaledwie kilka minut.

Okazuje się, że szyby szły pod domem szpitalnym. Wobec tego jest coraz prawdopodobniejsze, że katastrofę spowodowała e k s p l o z y a n a b o j u d y n a m i t o w e g o przy rozsadzaniu pokładów. Obszar katastrofy jeszcze się nie zwiększył. To również potwierdza przypuszczenie.

Wiedeń. Ministerstwo robót publicznych ogłasza następujące szczegóły o katastrofie w Rabel: Szpital zapadł się na 15 metrów głęboko w ziemię. — Natychmiast wtargnęła przez powstały otwór woda z szybkością 600 l. na minutę. Podczas katastrofy zginął lekarz kasy brackiej dr Wessely wraz z żoną i dzieckiem, dwie służące, jedna dozorczyni szpitalna i mieszkający w szpitalu wachmistrz żandarmeryi, ogółem siedem osób.

Przyczyną katastrofy było gwałtowne wtargnięcie wody do szybu. Wydobycie zwłok ofiar napotyka na ogromne trudności. Praca w szybie będącym własnością hr. Henckel-Donnersmarcka została wstrzymaną.

Telegramy „Nowin“.

Przesilenie na Węgrzech.

Lukacs czy Hedervary?

Wiedeń. Misyę Lukacsa uważają za skończoną. Cesarz nie zatwierdził przedłożonej przez niego listy gabinetu. Cesarz odbierze Lukacsowi daną mu misyę, a powierzy ją hr. Khuen-Hedervaremu, który po utworzeniu nowego gabinetu **rozwiąże Sejm i rozpisze nowe wybory**.

W sprawie wywłaszczenia Polaków.

Berlin. Wiadomość, że na najbliższem posiedzeniu komisyi kolonizacyjnej w dniu 19 b. m. rozważana będzie sprawa wywłaszczenia szeregu dóbr polskich, została przez kompetentne czynniki uznana za fałszywą.

W sprawie Hofrichtera.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt“ donosi, że w sprawie znalezienia śladu u jednego z krewnych Hofrichtera, który jest aptekarzem, niewytłómaczonego w książkach ubytku sinku potasu, wykryto, iż ten ubytek sinku potasu jest jeszcze większym, niż to początkowo ustalono. Dalej donosi ten dziennik, że śledztwo wykryło nowe szczegóły, obciążające Hofrichtera.

Wiedeń. Śledztwo przeciw por. Hofrichterowi będzie niebawem ukończone. Wobec tego przyznano mu pewne ulgi. Wolno mu już czytywać książki. Hofrichter zachowuje się zupełnie spokojnie; sądzi, że wkrótse wypuszczą go na wolność.

Pożar fabryki szkła.

Wiedeń. W fabryce szkła, znajdującej się w XI dzielnicy, wybuchł wczoraj wieczorem pożar w rezerwoarze, w którym znajdowało się 40.000 litrów oleju. Aby zapobiedz eksplozyi wypuszczono oliwę do kanału i w ten sposób zlokalizowano pożar.

Aresztowanie międzynarodowej oszustki.

Budapeszt. Przed kilku dniami do pospiesznego pociągu wiedeńskiego wsiadł młody arystokrata węgierski w towarzystwie pewnej damy, która wydała się podejrzaną pełniącemu służbę ajentowi policyjnemu. Wsiadł więc do pociągu, a następnie przyaresztował ową damę, gdy wysiadła na jednej ze stacyi, mimo że miała bilet do Wiednia. Znaleziono przy niej 20 sztuk 1000-koronowych banknotów i wiele banknotów 100-koronowych. Okazało się, że jest to m i ę d z y n a r o d o w a oszustka, która zawiera znajomości z zamożnymi ludźmi, a potem ich podczas podróży koleją narkotyzuje i okrada.

Usunięcie się góry.

Zatec. Usunęła się tu góra piaskowa, która zasypała stojącą u jej podnóża restauracyę. W restauracyi znajdowało się 7-miu robotników. Jednego z nich, 70-letniego starca, wydobyto nieżywego.

Spisek na króla Manuela.

Lizbona. Policya wykryła spisek na króla Manuela. Aresztowano 40 anarchistów. W mieście panuje wielkie wzburzenie. — Wszystkie straże zdwojono.

Policyanci pruscy zabici przez bandytów.

Częstochowa. Dwóch urzędników policyi pruskiej, pochodzących z Poznania, zastrzelili bandyci. Bandyci zabrali urzędnikom zegarki, rewolwery i zbiegli.

ZE ŚWIATA.

Minister Biliński przeciw Rotszyldom. Sfinansowanie najnowszej pożyczki, mianowicie 140-milionowej renty państwowej austryackiej pan minister skarbu poruczył pocztowej Kasie oszczędności z tem poleceniem, aby umieściła ów papier wartościowy u nabywców z pomocą całego szeregu nie tylko banków wiedeńskich, ale także p r o w i n c y o n a l n y c h. Jest to nowy krok do złamania c e n t r a l i z m u, który na terenie austryackim panował nie tylko w polityce, ale także i w finansach. Ten centralizm finansowy tworzył długie lata podstawę centralizmu politycznego.

„Neue freie Presse“, związana z grupą Rotszyldów, tych bankierów państwa, oburza się bardzo na to pominięcie Rotszyldów.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

PRENUMERATĘ

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie

przyjmuje, zapewniając najszybszą i regularną dostawę

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława

Miłkowskiego

W KRAKOWIE

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego.

TELEFONU Nr. 708. 55

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

STAŁYCH :: :: :: ZASTĘPCÓW

za miesięcznem stałem wynagrodzeniem w kwocie 100 koron obok dobrej prowizyi, przyjmie pewien wielki dom bankowy do sprzedaży prawnie dozwolonych losów na raty miesięczne. Oferty pod „Szczęście życia" do Administracyi „Nowin" 80

POSZUKUJE SIĘ

domku o czterech ubikacyach z ogródkiem na niedalekiem przedmieściu. Oferty do 15 stycznia b. r przyjmuje z grzeczności Wp. Para Kraków Rynek l. 25, I. p. 92

Młody zdolny człowiek z dobremi świadectwami umiejący pisać i czytać poszukuje zajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Z. M. Zakopane. 102

Panna jako kopistka budowlana i buchalterka lub jako ekspedyentka sklepowa z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Zgłoszenia w Administracyi „Nowin". 105

Pens. urzędnicy 106 mogą otrzymać bardzo korzystne zastępstwo firmy polskiej nie wymagające znajomości fachowej. Zarobić można do 80 K dziennie. Szczegóły bezpłatnie. Zgłoszenia pod adresem: Postschliessfach 561, Poznań-Posen.

sumiennych i zdolnych **kolporterów i agentów** poszukujemy na kilka okręgów większych. Warunki nadzwyczaj korzystne; zarobić można do kilkadziesiąt kor. dziennie. Do wyboru oddać możemy szereg dzieł bardzo pokupnych, które dostarczamy na drobne spłaty. Szczegóły bezpłatnie. Zgłoszenia pod adresem: Księgarnia wydawnicza Polska, Poznań-Posen W. Garbary 87. 107

Do sprzedania.

Sklep korzenny do sprzedania. Wiadomość Krowoderska 32. 90

Kilkanaście morgów rębnego drzewostanu przeważnie jodłowego w okolicy Nowego Sącza, stacya kolei w miejscu sprzeda Józef Łysy Brzezie. 103

Pieniądze zaoszczędzi

kto przy zakupnie artykułów gospodarczych lub podarków zażąda mój główny katalog z 1000 wzorów, który **każdemu** darmo i opłatnie wysyłam. 8

c. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD, w Brüx Nro 1468 (Czechy).**

¼ funta **Rydzy** ¼ funta

wybornych kiszonych

tylko 8 centów 16 halerzy

104a — u —

Mich. Nodzeńskiego

Kraków, Floryańska 40.

Najlepsza herbata, Najtańsza herbata, Najsmaczniejsza herbata

jest z marką 1154

„DZWON".

¼ f. okruchów z herbat 70 hal.
¼ f. liściowej herbaty . . 1 K.
¼ f. Cejlońskiej herbaty 1 20 K.

u firmy:

Ag. LISOWSKI

„FORTUNA"

Kraków, Sukiennice 23.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 779. 54

Najpraktyczniejsze na podarki

prześliczne wyroby japońskie i chińskie

poleca 1158

A. LISOWSKI

„FORTUNA"

Kraków, Sukiennice 23.

Skład herbaty.

Subjekt cukierniczy

potrzebny do cukierni

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 57



Proszę żądać

darmo i opłatnie mój bogaty ilustrowany cennik zawierający 8000 ryc. zegarków przedmiotów złotych i srebr., instrumentów muzycznych, towarów ze stali i skóry, przyborów do palenia, gospodarczych zapotrzebowań, broni i t. p.

Pierwsza fabryka zegarków

c. k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

w Brüx Nro 1451 (Czechy).

[illegible]
a kor rem. zegarek niklowy . K 7·—
Prawdziwy srebrny remontoar . K 8·40
Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 14

APTEKA

w Łapanowie jest zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia przyjmuje S. Krzyżanowski w Łapanowie p. loco. 100

Bez nauczyciela

bez nauki i bez znajomości nut może każdy na moim dętym

„AKKORDEONIE"



grać pieśni do tańca i marsze. Na wesela, zabawy okolicznościowe i wycieczki bardzo się nadające. Instrument ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 basowe klawisze i kosztuje 1 sztuka z samouczkiem tylko K 2·50, 3 sztuki K 7·—. Akkordeon najlepszego gatunku z [illegible] K 3·50. Wysyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości HANNS KONRAD, dom wysyłkowy instrumentów muzycznych w Brüx Nr. 1450 (Czechy). Bogato ilustrow. cennik główny z przeszło 300 wzorów darmo i opłatnie. 35

Porter angielski

w całych i ½ butelkach oryg. **wytrawny**

poleca firma

A. HAWEŁKA

c. k. dostawca dworu

w KRAKOWIE. 6

Rzadowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tożTow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 39

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA



Regularny i bezpośredni ruch z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy.

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Martha Washington	4 grudnia
Alice	18 „

W r. 1910.

Oceania	1 stycznia
Argentina	15 „
Martha Washington	27 „
Alice	5 lutego
Oceania	19 „

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Francesca	28 grudnia
Atlanta	31 „

W r. 1910.

Laura	20 stycznia
Sofia Hohenberg	10 lutego

Zmiany zastrzega się.

Jen. Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7** (naprzeciw dworca kolejowego). Lwów, ul. Na Błonie 2, jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye. Biuro spedycyjno-komisowe. 148



Piece Dauerbrand

Patent „Meteor"

z powodu ogromnej oszczędności węgla najlepsze dla zakładów, szkół i t. p.

Wyłączna sprzedaż

W. Halski, Kraków, Sukiennice.

Cenniki na żądanie. 69

Nr. II.

„TYGODNIKA NARODOWEGO"

ilustrowanego

wyszedł i jest do nabycia we wszystkich **księgarniach i agencyach dzienników.**

Administracya znajduje się w Biurze dzienników

MARYANA HUPCZYCA

Kraków, Wiślna 2. Telefon 340.

Najpopularniejsze tytonie

są: tak zwana **„Siedemnastka"**

(Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 halerzy

i tak zwana **„Trzynastka"**

(Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 halerzy.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mięszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek cygaretowych

„NORIS" oznaczonych literą **N**

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA"

wyrobu fabryki **„NORIS" M^ra W. Bełdowskiego w Krakowie.**

Cena: „Pobudka" w książeczkach 4 halerze; w opakowaniu patentowem 6 halerzy. Zwolenników kręconych papierosów, zwracam uwagę na bibułki „POBUDKA".

Przestańcie palić przeźroczyste bibułki.

Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach. 18

SINGERA „66"

najnowsza i najznakomitsza maszyna do szycia



SINGERA

maszyna do szycia do nabycia tylko w naszych składach

SINGER Co.

Towarzystwo akc. maszyn do szycia.

1402 Kraków, ul. Szpitalna 40.

Umarli żyją!

Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenie.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.

Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.

Do nabycia w Administracyi „Nowin" Kraków, ul. Wiślna l. 2.

BIURO DZIENNIKÓW

MARYANA HUPCZYCA

KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 2
(ADMINISTRACYA „NOWIN")
::: TELEFON NR. 340 :::

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

KAJETANA DUDZIAKA

W KRAKOWIE

ul. Floryańska l. 36, I. p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.